Nr. 57. We Lwowie wtorek dnia 4 lutego 1902 Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Nowa Września.

W *Wieku XX* czytamy: Otrzymaliśmy następującą wiadomość:

Siedlce. W sobotę rano między 8 a 9 godz. miała być w kl. 7mej lekcja religji w gimnazjum męskiem w języku rosyjskim. Klasa 7ma mieści się na I. piętrze. Uczniowie wszystkich klas zaczęli się zbierać na górze. Inspektor stanął na schodach i nie puszczał na górę. Zachowywał się wyzywająco. Przewrócono go. Zgromadzono się na górze. Zażądano wykładu religji po polsku. Wybito szyby w gimnazjum. Podarto na kawałki katechizmy i podręczniki rosyjskie do wykładu religji w języku polskim, powołując się na ogólny przepis dla wszystkich gimnazjów w Królestwie. Po odmowie dyrektora znów zaczęto wyrzucać moskiewskie katechizmy i drzeć je w kawałki. Dyrektor został uderzony książką w głowę. Po uspokojeniu zajścia lekcje odbywały się w całem gimnazjum, z wyjątkiem klasy 7, z powodu silnego wzburzenia i wybicia wszystkich szyb w tej klasie.

W mieście ogromne wzburzenie. Żandarmerja i policja uruchomione. Władze odniosły się do kuratora okręgu i do ministerstwa.

Zamość. We czwartek w miejscowem progimnazjum czteroklasowem, klasy 3 i 4 zażądały od księdza wykładu religji po polsku. Wykłady religji przerwane.

Jak się dowiadujemy z listów, otrzymanych w Wilnie i Białej podlaskiej panuje wielkie wzburzenie. Uczniowie Polacy nie chcą uczęszczać na wykłady religji w języku rosyjskim.

W Królestwie wykład religji katolickiej po rosyjsku odbywa się w gimnazjach w Białej, w Siedlcach, Chełmie, Marjampolu i, zdaje się w Suwałkach, oraz w progimnazjach w Zamościu i Hrubieszowie. W „kraju zabranym" t. j. na Litwie i Rusi, religija jest wykładana wszędzie po rosyjsku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 4 lutego. Sprawozdanie, odczytane na wczorajszem walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego, zaznacza, że w ostatnim roku założono cztery nowe filje austrjackie i trzy węgierskie. Filja w Drohobyczu prawdopodobnie jeszcze w pierwszej połowie bieżącego roku wejdzie w życie. Następnie sprawozdanie stwierdza, że z powodu ogólnej depresji finansowej, mimo pomyślnego stanu pieniężnego, interesy eskontowe były o 38·4 mil. koron mniejsze, niż w roku poprzednim.

W końcu wspomina sprawozdanie o dalszej akcji, dokonanej na polu reformy walutowej i zaznacza, że efektywny stan złota, będącego w posiadaniu Banku, zwiększył się o 196·5 miljonów koron.

Wiedeń 4 lutego. Walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego przyjęło jednomyślnie sprawozdanie za rok ubiegły, oraz wniosek rady nadzorczej o ustanowienie dywidendy w kwocie 68 koron. Radzie nadzorczej udzielono z kolei absolutorjum. W ciągu dyskusji zabierał głos guebernator Biliński, który wystąpił przeciw wielokrotnie podnoszonemu błędnemu przekonaniu, panującemu w opinji publicznej, jakoby kierownictwo Banku faworyzowało kraje korony węgierskiej, lub pewne kraje przedlitawskie. Co się tyczy kredytu hipotecznego, to w tym dziale rada generalna nie posiada wpływu, bo kredyt ten podlega osobnemu komitetowi, złożonemu z godnych zaufania mężów. Wobec zarzutów, jakoby Czechy i dolna Austrja były pod tym względem upośledzone, podczas gdy Węgry i Galicja więcej pieniędzy otrzymują, należy stwierdzić, że z Czech żadne, a z dolnej Austrji prawie żadne nie wpływały podania o hipoteczne pożyczki. Następnie mówił gnbernator banku o stosunkach eskontowych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 4 lutego. W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w sejmie węgierskim deputowany słowacki Weselowsky wyraził w przemówieniu swem podziękowanie monarsze za wydanie nakazu bezstronnego przeprowadzenia wyborów na Węgrzech oraz rządowi za wykonanie tego polecenia. Tylko tej okoliczności zawdzięczają Słowacy, że posiadają swą reprezentację w sejmie węgierskim. (To twierdzenie Weselowskiego zbijał następny mowca, wykazując, że do tego nie trzeba było osobnego zarządzenia ani polecenia, bo stan ten opiera się na przepisach ustawy). Weselowsky mówił dalej o potrzebie wolności językowej, oświadczył się za jednolitością państwa węgierskiego, zakończył tem, że będzie głosował przeciw budżetowi, bo nie uwzględnia on potrzeb Słowaków.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 4 lutego. Parlament niemiecki przyjął niektóre pozycje budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych. Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 4 lutego. W izbie gmin odpowiedział Cranbourne na dotyczące zapytanie, iż Rosja nie porzuciła dotąd zamiaru opróżnienia Mandżurji, jakkolwiek go nie wykonała. Balfour zawiadomił, że dziś wieczorem będzie ogłoszona treść noty holenderskiej i odpowiedzi na nią.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 4 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie uchwalenia kredytów na koszta uroczystego przyjęcia cara Mikołaja, podczas ostatniego jego pobytu we Francji. Jeden z posłów socjalistycznych oświadczył się imieniem swego stronnictwa przeciw uchwaleniu tego kredytu i przedłożył wniosek, ganiący pokrywanie tych kosztów z podatków obywateli francuskich i potępiający to uprzedzające stanowisko rządu republikańskiego wobec autokratycznego władcy Rosji.

Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył na to, że rząd mając opinję całego narodu za sobą, spełnił tylko obowiązek, żądając kredytu na wspomniany cel.

Socjalista Sembat twierdził, że są niektóre wątpliwości co do szczerości przyjaźni francusko-rosyjskiej i powiedział między innemi, że opróżnienie portu w Mitylene i odwołanie stamtąd eskadry francuskiej nastąpiło na wyraźny rozkaz Rosji.

Minister Delcassé oświadcza, że to nieprawda, równie gorąco protestuje p. Waldeck Rousseau. Dep. Sembat twierdzi dalej, że „żółta księga", która ma się wkrótce ukazać, udowodni, iż rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorf telegrafował do ambasadora rosyjskiego w Stambule Sinowiewa, polecając mu w tej depeszy wywarcie nacisku na reprezentanta Francji w Stambule. Mowca dodaje, że sojusz z Rosją nie przynosi Francji żadnych korzyści nawet na polu handlowem i politycznem.

Minister Delcassé wywodził z kolei, że było obowiązkiem rządu przyjąć godnie cara Mikołaja, że sojusz z Rosją jest korzystnym i że wszyscy obywatele muszą współdziałać z rządem w utrzymaniu tego sojuszu. W głosowaniu wniosek socjalistów odrzucono 496 głosami przeciw 46, poczem ustawę przyjęto 502 głosami przeciw 46.

Z izby sądowej.

Kraków 4 lutego. W rozprawie przeciw Janowi Sikorze o zbrodnię morderstwa popełnionego na osobie Anny Chachlanki, sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania tak co do morderstwa, jak co do zabójstwa, a potwierdzili tylko pytanie co do lekkiego uszkodzenia ciała. Trybunał skazał Sikorę na 3 miesiące aresztu.

Zbrodniczy napad.

Kraków 4 lutego. Wczoraj o godz. pół do 6 wieczorem odbyła się konfrontacja fotografa Karola Hermensa podejrzanego o zbrodnię napadu w redakcji *Illustracji Polskiej* z pokaleczonym stróżem Kwiatkiem. Kwiatek rozpoznał w Hermensie tego, który się nań rzucił i usiłował spełnić kradzież w redakcji. Cztery razy przedstawiono mu Hermensa w rozmaitych strojach, za każdym razem rozpoznał w nim zbrodniarza.

Dalsze śledztwo wykryło, że podane przez Hermensa *alibi* nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, że mianowicie Hermens nie może wykazać, gdzie właściwie przebywał w czasie krytycznym, tj. między godz. pół do 8 a pół do 9 wieczorem. Stwierdzono również szczegół, że Hermens dzień przedtem kręcił się koło lokalu redakcji, a po spełnieniu zbrodni wybiegł i oparł się o bramę sąsiedniego domu, gdzie pozostała krwawa plama. Hermensa wczoraj wieczorem odstawiono do aresztu śledczego.

Teatr ludowy.

Kraków 4 lutego. Architekt Zawiejski wykończył już plan budowy teatru ludowego w Krakowie i przedłoży go w najbliższych dniach specjalnej komisji.

Wypadek na dzwonnicy.

Kraków 4 lutego. Wczoraj podczas dzwonienia na dzwonnicy Zygmuntowskiej belki poruszające dzwon zawadziły, pędząc z góry, o uchyloną przypadkowo wielką okiennicę żelazną od strony miasta. Siła uderzenia była tak wielka, że belki są potrzaskane. Z dzwoniących nikt nie doznał uszkodzenia.

Interwencja Holandji.

Haaga 4 lutego. Poseł angielski Howard odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych br. Lindem i prezydentem ministrów drem Kuyperem.

Haaga 4 lutego. W izbie deputowanych na zapytanie wystosowane do rządu oświadczył minister spraw zagr. br. Linden, że odpowiedź Anglji na notę holenderską wręczono posłowi holenderskiemu w Londynie i że odpowiedź ta jest już w rękach rządu holenderskiego, treści jej jednak rząd chwilowo nie może podać do wiadomości, gdyż rząd angielski wyraził życzenie, aby ogłoszenie jej nastąpiło równocześnie w Anglji i Holandji. Rząd holenderski zamierza dziś wieczorem, lub jutro ogłosić księgę żółtą.

Miss Stone.

Stambuł 4 lutego. Jak donoszą z Lewrokup, przybyli tam delegaci amerykańscy, którzy prowadzą rokowania w sprawie uwolnienia misjonarki Stone i dziś udadzą się do Gramy.

Wydanie miss Stone i jej towarzyszki natrafia na trudności, gdyż nie zgodzono się dotychczas na miejsce, w którem okup ma być złożony.

Lawina.

Vilach 4 lutego. Jak urzędownie donoszą, wiadomości dzienników o rozmiarach spustoszenia, wyrządzonego przez lawinę śnieżną były przesadzone. Nikt z ludzi nie zginął. Tylko 2 zabudowania zostały zniszczone.

Strejki.

Tryjest 4 lutego. W Lloydzie wybuchł strejk palaczy, którzy domagają się skrócenia czasu pracy. Rokowania są w toku; dotychczas nie wydały one rezultatu.

Zamieć śnieżna.

Nowy Jork 4 lutego. Z powodu zawiei śnieżnej, szalejącej między Wielkiemi jeziorami a morzem Atlantyckiem komunikacja kolejowa i telegraficzna przerwana. W zachodniej części stanu Nowy Jork pociągi kolejowe i tramwaje ugrzęzły w śniegu.

Pożar.

Nowy Jork 4 stycznia. W dzielnicy handlowej miasta Waterbury wybuchł onegdaj wieczorem ogień, który przy szalejącym orkanie bardzo szybko się rozszerzył. O godz. pół do 11 pożar w znacznej części był już ugaszony, ale nad ranem wybuchnął na nowo. Szkody wynoszą kilka miljonów dolarów.

Berlin 4 lutego. Na wczorajszem dorocznem posiedzeniu pruskiego kolegjum dla gospodarstwa krajowego, minister rolnictwa Podbielski oświadczył, że musi uznać niezwykle ciężkie położenie rolnictwa, zwłaszcza w niektórych okolicach państwa. Mowca uważa cła jako środek jedynie przejściowy. Zaznaczył dalej konieczność ulepszenia komunikacji i przyrzekł ze swej strony rolnictwu jak największe poparcie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 4 lutego.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W muzeum botanicznem (ul. św. Mikołaja 4) od godziny 7—8, prof. univ. dr. T. Ciesielski: „O bakterjach". — W szkole realnej (ul. Kamienna 2) od godziny 7½—8½ wieczorem dr. St Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego"

W sali ratuszowej: Odczyt prof dra Zakrzewskiego, pt. „O rozwoju fizyki". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: „Trubadur", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (4): Weroniki panny. — Witosława. (22): Tymofteja ap Wschód słońca o godzinie 7 minut 32 zachód o godzinie 4 minut 57.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pada śnieg z deszczem.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Ludwika Szczepańskiego, redaktora *Ilustracji polskiej*, syna znakomitego publicysty Alfreda i Heleny z Zieleniewskich, z panną Lucyną Libiszowską, odbędzie się w Łodzi dnia 8 lutego b. m.

W kościele OO. Bernardynów odbył się w sobotę ślub panny Zofji Kłakówney, córki profesora gimnazjum Franciszka Józefa, z panem Eugenjuszem, Wiśniowskim, starszym inspektorem podatkowym.

Ze sfer aptekarskich. P. Norbert Fiebert, magister farmacji w Przemyślanach, nabył na własność aptekę p. Füllenbauma, w Storożyńcu na Bukowinie

Związek galicyjskich fabrykantów octu. Przed kilku dniami w lwowskiej izbie handlowej odbyło się zebranie galicyjskich fabrykantów octu, na którem uchwalono utworzyć zawodowy związek galicyjskich fabrykantów octu. Związek ten, mający na razie tworzyć sekcję galicyjską istniejącego w Bernie morawskiem analogicznego stowarzyszenia, ukonstytuował się z miejsca, wybierając przewodniczącym dra Maksymiljana Sprechera, wiceprezesem p. Skazę z Krakowa, skarbnikiem i sekretarzem dwóch pp. Gerstenfeldów ze Lwowa, a członkami wydziału pp.: Goldberga z Sambora, Randa z Bolechowa, Schwarzenfelda z Tarnowa, Schwarza z Mościsk i Fränkla z Czerniowiec.

Następnie uchwalono: 1) wysłać deputację do protomedyka dra Merunowicza i do referenta w krajowej radzie zdrowia, dra Bądzyńskiego, z prośbą, aby namiestnictwo czem rychlej załatwiło wniesione przez lwowską izbę handlową zażalenia i podania w sprawie handlu esencją octową.

2) poczynić odpowiednie kroki, aby w interesie potanienia kosztów produkcji przywrócono stan dawny, ktedy to do wyrobu octu mógł być używany spirytus wolny od kontyngentu, a nie kontyngentowy.

3. wdrożyć za pośrednictwem czynników miarodajnych starania w tym kierunku, aby przy wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego, utworzono zakład dla badania środków spożywczych na wzór takiego zakładu, istniejącego w Krakowie.

Odczyty „Wiedza i życie w XIX wieku". Prześliśmy obecnie w nowy wiek. Dla zrozumienia środowiska kulturnego, w którem żyjemy i ocenienia tego co stało się już zdobyczą ludzkiej wiedzy; dla uświadomienia dróg i dążeń ku temu, co ma przyjść, powinno się wytworzyć pogląd historyczny, ewolucyjny na wiek miniony. W obszernych dziełach, zwięzłych artykułach i wykładach, starano się już nieraz policzyć i zestawić w bilans dorobek moralny i materjalny wieku XIX. Taki pogląd daje sposobność do poddania naszej uwadze w syntetycznem skupieniu wszystkich, a przynajmniej głównych prądów i gałęzi myśli ludzkiej. Objęcie tak szerokiego widokręgu dążeń kulturnych całego świata, przynosi inny jeszcze pożytek. Stawia przed oczy solidarność naszego narodu z wszechludzką rodziną i budzi w nim poczucie obowiązku wzięcia udziału w powszechnej pracy.

Gdy wszędzie koniec wieku wywołuje porachunki i refleksje, u nas powstała także akcja, dążąca do zorganizowania szeregu odczytów, streszczających w ciągu 12 wieczorów całowiekową ewolucję myśli i spraw człowieka, poświęcając każden wykład rozwojowi jednej z dziedzin wiedzy, lub życia.

Odczyty te, urządzone staraniem tutejszego związku naukowo literackiego, odbywać się będą w sali ratuszowej we wtorki i piątki, począwszy od dnia 4 bm.

Dziś, we wtorek, dnia 4 bm, odbędzie się pierwszy odczyt prof dra. Zakrzewskiego: „O rozwoju fizyki".

Kieszonkowcy grasują we Lwowie w sposób dotychczas niebywały. Oto wczoraj o godzinie 10 rano, elegancko ubrany pan jakiś wyciągnął na placu Dąbrowskiego z kieszeni paltota pannie Sabinie Stupakównej pugilares z kwotą 6 koron. Okradziona zauważyła to i poczęła krzyczeć. Przechodzący tamtędy przypadkiem architekt p Juljan Cybulski poskoczył za złodziejem, który, widząc się ściganym, rzucił pugilares i uciekł. Panna Stupakówna twierdzi, że ten sam złodziej wyrwał jej z rąk przed tygodniem w pasażu Hausmana pugilares z kwotą 12 koron.

Na gościnnych występach. Na stróża nocnego dozorującego cerkwi w Dołhomościskach, napadło onegdaj około północy dwóch jakichś rzezimieszków i dusić go poczęli. Stróż nocny broniąc się ukąsił wprawdzie jednego z napastników w palec, mimo to, rabusie wzięli nad nim górę i ubezwładnili. Na szczęście, przechodził właśnie tamtędy żandarm i zwabiony hałasem pod cerkwią, pospieszył na plac walki. Na widok żandarma, rzezimieszkowie — prawdopodobnie lwowscy — uciekli.

Przygoda kominiarza. Eustachy Haweluk, czeladnik kominiarski przyszedł onegdaj o godzinie 4 popołudniu do kuchni Jakóba Kessla, przy ulicy Pijarów l. 23, by wymieść „lufty". Widok kominiarza rozdrażnił pana Kessla do tego stopnia, że pochwycił nóż kuchenny i rzucił się z nim na kominiarza. Na szczęście, żona Kessla nie godząc się z zapatrywaniami męża na kwestję wymiatania „luftów", wyrwała mu wczas jeszcze nóż z ręki i ocaliła życie kominiarzowi.

Morderstwo na Wulce. Główny świadek w sprawie morderstwa na Wulce, Stadnicka, narzeczona zamordowanego Ostrowskiego, znikła, mimo dozoru policyjnego, w tych dniach ze Lwowa.

Awantura. W szynku przy ulicy Grodzickich l. 5 zabawiało się wczoraj nader wesoło dwóch szewców G. Mazur i K. Budziński. Przy sąsiednim stole siedział stolarz M. Hazarda, którego zachowanie tak się nie podobało szewcom, że napadli na niego, zaczęli go bić, wreszcie potłukli na jego głowie szklanki. Gdy szynkarz chciał zawołać policję, wybili szyby w oknie i umknęli. Poranionego Hazardę opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej skonstatowawszy, dwie rany na głowie.

Dowcipni kupcy. Handlarze szkła i nabiału A. Nadler z Glinian i M. Wolf z Jaryczowa pozostawali od dłuższego czasu w stosunkach handlowych z firmą lwowską Kupfera i Glasera; płacił zawsze gotówką za otrzymany towar, który im wydawał magazynier Glasera, D. Langberg. Subjekci sklepowi mieli od dawna już w podejrzeniu uczciwość Langberga; podejrzywali go mianowicie, że Nadlerowi i Wolfowi oprócz zapłaconego towaru wydaje inne towary. Dopiero przedwczoraj rozpakowawszy przeznaczone dla „rzetelnych" kupców paki z towarami, znaleźli tam wiele cennych przedmiotów szklannych, które Langberg zapakował dla wspólników. Nadlera i Wolfa aresztowano, Langberg zaś uciekł.

Złą klasę otrzymał Walgasiorowski 15-letni uczeń VI kl. wydziałowej; z rozpaczy więc uciekł z domu i dotychczas do domu nie powrócił.

Wściekły pies. Do notatki pod tym tytułem w popołudniowym wczorajszym numerze naszego pisma umieszczonej, jakoby pies wściekły pokąsał profesora szkoły realnej p. Romualda B. i jego gospodynię, oświadczamy, że wiadomość ta polegała na mylnej informacji. Piesek wcale nie pokąsał pana B., lecz tylko lekko zadrasnął. Wypadek ten, zresztą dla nikogo nieszkodliwy, zdarzył się przed dwoma tygodniami.

Zabawy miljonerów amerykańskich. Typową dla rozrywek w kołach plutokracji amerykańskich dzisiejszych dni, jest uczta „à la Klondyke", którą jeden z potentatów giełdy w Nowym Yorku urządził dla swoich przyjaciół. Jadalnia zamienioną była zapomocą olbrzymiego płótna żaglowego na namiot, w którym porozrzucane fantastycznie nieobrobione dyle, nie okryte obrusami, stanowiły stoły. Goście obojga płci pojawili się w kostjumach poszukiwaczy złota. Potrawy podawano na cynowych talerzach, łyżki były drewniane i odpowiednie do tego noże i widelce. Służba ubrana była w wysokie buty i podawała potrawy „stylowo", w nieładzie i krzykliwie, a aby spotęgować iluzję, musiał każdy z gości, który zapragnął zapoznać się z treścią podawanych butelek, własnoręcznie ubić szyjkę flaszki i nalać sobie płyn do cynowego kubka.

Niezwykły spadek po dziwaku.

Przed kilku dniami zmarł we Lwowie stary pewien dziwak, od lat 20 będący na emeryturze, b. urzędnik sądowy p. N. Zajmował on od lat 30 przeszło dwie skromne izdebki w jednej z kamienic śródmieścia. O starego dziwaka kawalera nie troszczył się nikt, żył samotnie, nie odwiedzał go nikt w jego mieszkaniu, w którem zresztą i sam staruszek rzadkim był gościem, po całych dniach bowiem przesiadywał w kawiarniach i restauracjach, pochylony nad gazetą przy czarnej kawie, lub szklance piwa. Nie spodziewano się po nim spadku, olbrzymie też było zdziwienie jego spadkobierców, kiedy wszedłszy po jego śmierci do mieszkania dziwaka, zobaczyli, że drugi pokoik, za sypialnia staruszka, wypełniony był od podłogi aż do sufitu różnej wielkości troskliwie pozabijanemi i ponumerowanemi drewnianemi pakami. Aby oszczędzić sobie płacenia podatku spadkowego, ucieszeni spadkobiercy porozumieli się ze sobą, drzwi do tajemniczego pokoju z pokami na klucz zamknęli i staruszka przyzwoicie pogrzebali. Prosto z cmentarza wrócili niecierpliwi spadkobiercy do mieszkania nieboszczyka, otworzyli drzwi i wzięli się do rozbijania pak tajemniczych. — Nastąpiło rozczarowanie. Oto, wszystkie te paki wypełnione były zapałkami i wykałaczkami do zębów, jakie nieboszczyk, widocznie pod wpływem kleptomanji, kradł w restauracjach i kawiarniach. I zapałki i wykałacze pozawijane były porządnie w papier w pakiecikach po 100 sztuk każdy. Na osobnej etykiecie wypisaną była na każdym pakieciku data. Najstarsze daty sięgają roku 1869, czyli 33 lat wstecz. Niestety, ani z zapałek, ani z wykałaczy pożytku spadkobiercy mieć nie będą, gdyż zapałki fosforowe zwietrzały tymczasem, a szwedzkie zepsuły się od ścian wilgotnych. Wykałacze, 30 lat spoczywając w wilgoci, zczerniały, inne spruchniały, przesiąkły wreszcie zapachem ulatniającego się z zapałek fosforu. Cały spadek dziwaka nadaje się więc tylko do rozgrzania pieca. Można sobie przedstawić wydłużone miny spadkobierców, którzy się w pakach tych Bóg wie czego spodziewali.

Kanonizacja Dziewicy orleańskiej.

Miasto Orlean od wielu lat ubiega się o uznanie za świętą bohaterskiej dziewicy, która w dziejach oswobodzenia tego miasta od najezdniczych Anglików tak znaczną a dziwną ode-

grała rolę. Ona to, stanąwszy na czele nielicznego wojska Karola VII, pobiła w r. 1428 na głowę armję angielską i uwolniła od oblężenia od szeregu miesięcy osaczony Orlean. Kwestja jednak uznania młodej bohaterki za świętą ciągnie się już w kurji rzymskiej bardzo długo i jest możliwość, że przed rokiem 1910 jeszcze nie zostanie rozstrzygniętą.

Sprawy kanonizacyj spoczywają w rękach kongregacji obrządków, która jest w tej mierze oficjalnym trybunałem. Osobistość, zgłoszona do kanonizacji, musi przejść przez trzy stadja rozstrzygnięć. Naprzód musi być do tej kongregacji wniesioną prośba, opatrzona we wszystkie potrzebne dokumenty. Jeżeli taka prośba nie bywa *a limine* odrzuconą, bierze się sprawę pod rozwagę, a wówczas osoba taka tem samem otrzymuje tytuł *venerabilis*. Następnie stawia trybunał kongregacji pytanie: Czy osoba c z c i g o d n a za życia swego posiadała takie uznane przez Kościół cnoty, któreby ją popchnęły do heroicznego czynu religijnego? Jeżeli odpowiedź brzmi twierdząco, natenczas osoba ta wstępuje w kategorję b ł o g o s ł a w i o n y c h. Od tytułu „czcigodnej“ do „błogosławionej“, bywa w procesie zwyczajnie 20 do 25 lat przerwy.

Trybunał, składający się z kardynałów i radców przybocznych, przydzieli dla obrony takiej osoby dwóch adwokatów, jeden z nich, jakto ma miejsce w procesie kanonizacyjnym Joanny d'Arc, może być cywilnym. Trybunał ma jednak i swego prokuratora, noszącego szczególny tytuł „adwokat djabła“ i ma za zadanie przeciwstawiać argumenta przeciw kanonizacji. Od beatyfikacji do ostatniego kanonizowania upływa z reguły 12 do 14 lat.

Proces kanonizacyjny Dziewicy orleańskiej przed kongregacją obrzędów, trwa od roku 1869. Wdrożył go arcybiskup Strassburga Msg. Doupanloup. W tym roku odeszła prośba do Rzymu, podpisana przez wielu biskupów francuskich, którzy żądali kanonizacji Joanny d'Arc. Od tego czasu proces ten przeszedł przez dwa okresy.

W dniu 17 grudnia odbyło się w tej sprawie bardzo ważne posiedzenie kongregacji obrzędów. Przewodniczył posiedzeniu kardynał Ferrata, były nuncjusz w Paryżu. Jako sprawozdawca fungował kardynał Parochi, który bardzo gorąco zastępował partję Joanny „Adwokatem djabła“, który przedstawiał argumenty przeciwieństwa był prałat rzymski Monsignore Lugari. Obronę prowadzili panowie Martinelli i Mariani, pierwszy ze stanu duchownego, drugi adwokat cywilny.

Wynik obrad trzymany jest w tajemnicy. Niezależnie od tego udzielił papież Leon XIII. bawiącemu niedawno w Rzymie, arcybiskupowi Orleanu, niektórych wyjaśnień. — Trybunał — powiedział Ojciec święty — mówić nie może, bo jest tajemnicą związany. Ale ja Ci mówię, że wszystko jest dobrze. Sprawa Joanny d'Arc leży mi na sercu. Możecie być tego pewni.

Beatyfikacja Dziewicy orleańskiej, może według słów arcybiskupa Orleanu, nastąpić około roku 1908. Kanonizacja odbędzie się w parę lat później, oczywiście już nie przez Leona XIII. Na każdy sposób ostatnie rozstrzygnięcie zależeć będzie od potwierdzenia pytania: „Czy Joanna d'Arc czyniła cuda i po śmierci?“ — Arcybiskup Orleanu już teraz utrzymuje, że tak jest, a powołuje się w tej mierze na wypadki uleczenia za wezwaniem Dziewicy w Nancy, Arras i Orleanie. Spodziewać się należy, że czciciele Dziewicy postarają się o dokumenty. stwierdzające czynienie cudów za wezwaniem Joanny d'Arc.

W kongregacii obrzędów w Rzymie leży obecnie nie mniej, jak dwieściepięćdziesiąt próśb o kanonizację. Jeżeli się zważy, że każdy proces trwa co najmniej lat czterdzieści, należy przypuścić, że te prośby mogą być chyba w ciągu paru wieków załatwione.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 lutego Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kredyt. 682 50, Akcje węg. Zakł. kred. 703·—, Akcje Anglobanku 274·50 Akcje Unionbanku 563 —, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 461 50, Akcje Bodencredit 941·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw, 676·50 Akcje kolei połudn. 76·—. Akcje tramw. lit. a) 286 50, lit. b) 282·—. Akcje kolei Elbethal 456 , Akcje kolei Północnej 5590 Akcje kolei Czerniowieckiej 576·— Akcie Alpiny 382·50. Akcje Rima Muranji 493·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1470 —, Akcje fabryki broni 313·— Akcje tureckie tytoniowe 298·50 Oblig. węg. indemn. 95·60, Renta majowa 101·05 Austr. renta koron. 98·05 Węgierska renta koron. 97·05 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·—. 4 proc. listy Banku hipot. 91·75 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·05, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 95·25 4 proc. pożyczka m. Lwowa 9 ·—, Losy tureckie 113·50, Marki 117·16, Ruble 253·

Wiedeń 3 lutego **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr z r. 1889 3 proc. 256·50; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 275·50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 252·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 82·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 112·35. *b)* bezprocentowe: Bodapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 163· ; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł, 74· ; Pożyczka m. Lublaay 41 zł. 70·—; Ofen 40 zł. 192·—; Palffy 40 zł. m. k. 177· ; Czerw. krzyża austrj tow. 10 zł. 53·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·50; Losy fund. a c. Rudolfa 10 zł. 95·—; Salma 40 zł. m. k 230·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 80·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18 4 roku 403·—.

— **Wiedeń** 3 lutego. Stan Banku au-

Pewnego dnia, gdy Edmund, będąc sam na sam z żoną, chciał zasięgnąć jej rady.

— Ojciec twój — rzekł — dał mi do rozporządzenia 250.000 fr. Jak uważasz, czy poprzestać na pobieraniu procentów od tej sumy, czy też starać się ją powiększyć?

Klodora popatrzyła na męża, potem na końce swoich bucików i odparła:

— Nie wiem.

— Pragnąłbym jednak usłyszeć twoje zdanie — ciągnął dalej — nie chcę działać na własną rękę, ponieważ chodzi o twój majątek. Czy jesteś ambitna?

— Nie wiem.

— Czyś zadowolona z tego, co masz, czy też żywisz jakie większe pragnienia? Czy chciałabyś, żeby twój mąż został agentem giełdowym, bankierem, notarjuszem?

— To mi jest zupełnie obojętnem.

Edmund zniecierpliwił się, zagryzł usta, żeby nie wybuchnąć.

— Nie rób takiej groźnej miny, bo ja się boję — rzekła Klodora.

Wyszedł, powiadając sobie:

— Moja żona bardzo niemądra.

Pani Bringsingue na razie była zachwycona małżeństwem córki, bo Edmund grał wybornie kontredanse, więc cieszyła się na myśl, że będzie jej grywał do tańca od rana do wieczora. Toż zaledwie zjawiał się rano, pani Bringsingue prosiła:

— Kochany zięciu, kontredansika!

Edmund nie śmiał odmawiać i siadał do fortepianu, a pani Bringsingue stawała naprzeciw Klodory i robiła z nią: *balances* i *chasses croises* i *en avant deux*.

Edmund kończył prędko, bo te tańce w dzień biały za śmieszne. Ale skoro tylko przyszli goście, pani Bringsingue prosiła Edmunda.

— Nie potępiaj go — mówiła do Pelagji — nie wiesz, jakie mogą nim kierować pobudki, nie wiesz, co zajść mogło. Nasze matki zaręczyły nas, gdyśmy byli dziećmi. Od tego czasu wiele zmian zaszło. Ja już nie myślę o tem małżeństwie, Edmund również.

— Ha! jeśli tak, nie mam nic więcej do powiedzenia — odparła Pelagja.

Pelagja chciała koniecznie wiedzieć, co się stało z Edmundem. Mawiała nieraz do p. Giuget pod sekretem:

— Staraj się pan dowiedzieć co on robi... gdzie bywa... pójdź pan do jego mieszkania, a opowiesz mi potem, co się dowiesz.

Pewnego wieczoru, gdy obie panienki były zajęte robotą i siedziały przy p. Pauze, który z powodu podagry nie poszedł do teatru, wpadł p. Giuguet blady i okropnie wzburzony.

— Co ci jest? — spytał go p. Pauze, czy miałeś konwulsje?

— Nie, panie, ale wolałbym mieć konwulsje, wolałbym mieć nie wiem co...

— Czy straciłeś pan posadę? — zagadnęła Konstancja.

— I to nie, spodziewam się nawet, że mi podwyższą pensję. Zwierzchnicy zadowoleni są ze mnie.

— A więc dlaczego wyglądasz pan na upiora — rzekła Pelagja, nie widząc rozpaczliwych znaków, które p. Giuget jej dawał za plecami Konstancji.

— Bo dowiedziałem się nowiny okropnej... to nikczemne... to oburzające!... Po tem, co mi mówił niedawno... nie przypuszczałem, żeby się dopuścił takiej podłości... Ha! zresztą panna Konstancja będzie musiała się dowiedzieć wcześniej, czy później.

— Ja! — zawołała Konstancja, patrząc na p. Giuguet.

Pelagja domyśliła się już o co chodzi i teraz ona jemu dawała znak, aby milczał, ale nie było już sposobu go za-

stro-węgierskiego z dniem 31 zm.: Banknotów w obiegu: 1,484,972.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 36.912.000); rezerwa kruszcowa: 1,466,156.000 (mniej o 3,193.000); portfel wekslowy: 229,643.000 (mniej o 10,893.000); lombard papierów: 51,354.000 mniej o (2,315.000) banknoty wolne od podatków: 359,894.000 (mniej o 38,180.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 3 lutego. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18 35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37·20 do —·—. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 3 lutego. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.814 sztuk. W tem było z Galicji 1011, z Bukowiny 37 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 205 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 184 sztuk po 50—61 k., 480 sztuk po 62—69 k., 277 sztuk po 70—76 k., 10 sztuk po 77 do 78 za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—62 k., krowy podtuczone po 48—60 k.; bydło chude dla masarzy po 34—50 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Berlin** 3 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·—, Staatsbahny 145·1(, Disconto Comandit 189·50, Berlińskie Tow. handl. 150 75, Laura 200·—, Bochumery 187·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·75, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. 167·75, Kolej morza Śródziemnego 88·50, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 116·50, Renta włoska 101·25, „Harpener" kopalnie węgla 166·10, Kolej Marienburg-Mławka 65·75, Konsolidation 293·—, Lombardy 20·—, Kolej Henry 93·20, Niemiecki bank narodowy 106·—, Kanada Profered 111·10; Akcje żeglugi hamburskiej 114·40.

— **Berlin** 3 lutego. Austr. banknoty 85·35, spirytus 33·40.

Frankfurt 3 lutego. Austr. kredyt. 215·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 189·80; Alpiny —·—.

— **Paryż** 3 lutego. 3% renta 101·12; mąka 27·30.

NEKROLOGJA.

†

LUDWIK LOUIS

obywatel miasta Lwowa, majster kominiarski, przełożony korporacji dla Galicji i Bukowiny

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 3 lutego br. przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby plac Strzelecki l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Lubicz Jaworowskich Marja Weronika

Preissler de Tannenwald

wdowa po dyrektorze c. k głównej kasy krajowej przeżywszy lat 95, zasnęła w Panu, opatrzona św Sakramentami dnia 3 lutego b. r. o godz. 9 rano.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 lutego b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łukasińskiego (pl. Castrum) l. 4 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają. „Concordia".

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

trzymać. Chodził po pokoju, uderzał pięścią w stół, powtarzając:

— Tak, to okropne! To niegodne porządnego człowieka!... Słowo dane powinno być święte. Dla mnie nie ma nic świętszego nad miłość, dlatego może ludzie powiadają, że jestem głupi, ale ja wolę być głupi, a kochający.

— Mój drogi — przerwał mu p. Panze — twoje zapatrywania są bardzo szlachetne, ale nie tłumaczą nam, co się stało, a Konstancja pragnęłaby się dowiedzieć, my również.

— A zatem, panie Panze, mówiono mi wczoraj, że Edmund Gerval... ożenił się z panną Klodorą Bringsingue.

— Ożenił się! — zawołali wuj z siostrzenicą jednogłośnie.

Konstancja milczała, tylko spuściła głowę na piersi.

— To niepodobna, panie Giuguet, — mówiła Pelagja ktoś z pana zadrwił.

— Niestety, to prawda oczywista. Rozumie pani, że dowiedziawszy się o tem, chciałem się przekonać sam, poszedłem na wywiady do mieszkania Edmunda... Powiedziano mi, że ożenił się i zamieszkał przy teściu... Od miesiąca jest już mężem panny Klodory.

— Ależ to niegodne! — zawołała Pelagja. — Moja biedna Konstancjo!... Jak on mógł cię porzucić!... Nic nie mówisz... nie przeklinasz go... Jesteś za dobra, jak zwykle. Aj, ci mężczyźni, ci mężczyźni! Nie warto ich kochać... Ale ja ciebie nie opuszczę... dołożę wszelkich starań, aby ci życie osłodzić.

Mówiąc to, całowała przyjaciółkę, a Konstancja, nie mogąc już stłumić łez, wybuchnęła płaczem. Choć sama pomogła do tego małżeństwa, choć go się spodziewała ciągle, jednak ta wiadomość była dla niej ciosem okropnym, nie mogła pogodzić się z myślą, że jej kuzyn stracony dla niej na zawsze.

P. Panze milczał, ale czuł dotkliwiej ten ból Konstancji od własnej podagry. P. Giuguet płakał i ocierając oczy, mruczał przez zęby:

— Choć jeden mężczyzna źle postąpi, to nie racja, żeby wszystkich nienawidzieć i poprzysięgać sobie, że się za mąż nie wyjdzie...

Konstancja opanowała już swoją rozpacz i wydawała się spokojną.

— Czemuż mnie żałujecie — mówiła. — Upewniam was, że spodziewałam się tego od dawna... Miałam zawsze jedno tylko pragnienie, a to, żeby mój kuzyn był szczęśliwy, a mam nadzieję, że nim będzie w tym związku... Ze mną miałby może kłopoty, znosiłby niedostatek... Czyż mogę mieć mu za złe, że wolał zażywać fortuny... Nie, przysięgam, że żalu do niego nie mam, nie czuję się wcale nieszczęśliwą, mając takich, jak wy, przyjaciół. Ale proszę was o jedną łaskę: nie wspominajcie mi nigdy o Edmundzie... Nie ujrzymy go już zapewne. Postaram się o nim zapomnieć, wymażę przeszłość z pamięci.

Obiecano zastosować się do jej życzenia, wszyscy podziwiali jej dobroć, ale nikt nie dzielił jej pobłażliwości dla Edmunda.

P. Panze go potępiał, p. Giuguet nim pogardzał, a Pelagja przeklinała go.

Tymczasem Edmund ożenił się i zamieszkał u p. Bringsingue. W pierwszych dniach był oszołomiony tem, co się stało, ale potem zaczął się zastanawiać i przypatrywać osobom, z którymi żyć musiał.

Te badania wypadły na ich wielką niekorzyść, zaczynając od żony. Klodora była niebrzydka, ale nie miała żadnego wyrazu w twarzy, ze świetnej edukacji nic nie pozostało w głowie. W pierwszych dniach Edmund przypisywał nieśmiałości jej niedorzeczne odpowiedzi, ale po miesiącu przekonał się, że jest ograniczoną.